

Szanowny Rodzicu mojego Ucznia.

Żadnego konkretnego, takiego ucznia z kiedyś i teraz, ucznia rozmnożonego cudownie na wszystkich moich uczniów.

Muszę Ci się przyznać do pewnej bezradności.

Trochę znam się na języku polskim, choć nie jestem jakimś wyjątkowym mistrzem w tej dziedzinie. Do matury potrafię przygotować, zazwyczaj będzie powyżej średniej krajowej w liceach, czasem nawet sporo. I w tym są ode mnie lepsi, ale generalnie nie ma o co się niepokoić. Uczeń wyjdzie z tymi procentami, które są przecież tak ważne.

Trochę znam się na literaturze, choć częściej podpowiadam seriale, bo łatwiej wtedy znaleźć wspólnego język. Tak jakoś wyszło, że łatwiej rozmawiać o Breaking Bad niż o Nad Niemnem. To w sumie nic złego, znak czasu, wcale nie z tych najgorszych. Przecież powieści pozytywistyczne też były pisane w odcinkach. Prus to nawet walnął w gazecie cliffhanger. Do tej pory nie wiemy, co stało się z Wokulskim.

Moja bezradność bierze się z Ciebie, Rodzicu mojego Ucznia, choć trochę znam się na ciemności w głowie dzieciaków. W tym jestem jeszcze bardziej niekompetentny niż w języku polskim. Poruszam się po grząskim terenie domysłów, prawd psychologicznych, jednostkowych przypadków, agresji wobec własnego ciała, senności, kompletnej rezygnacji, mglistych przeczuć dalszego życia i strachu przed nim.

Podobnie jak istnieją bardzo fajni rodzice, bez różnicy, czy na liczbę mnogą, czy pojedynczą, podobnie, jak istnieją dzieciaki, które nie mają większych problemów egzystencjalnych ponad to, czy w Fortnite pokonają wystarczającą ilość przeciwników lub czy w KFC będą fajne promocje, to tak samo istnieją rodzice nieidealni oraz nieidealne dzieci z plecakiem problemów, które są większe od nich samych.

To nie musi być przemoc. To nie musi być nic wyjątkowo ekstremalnego. Paradoksalnie na to jest łatwiej reagować. Są sposoby i instytucje. Mniej lub bardziej, ale pomogą.

To może być coś, co powoduje, że Twoje dziecko, Szanowny Rodzicu nie może się skupić na niczym, a często zaczyna się skupiać na rysowaniu ostrych map na swojej skórze. Niektórzy później myślą o śmierci, niektórzy nawet spróbują jej dotknąć. Niektórzy nie zrobią nic z tych rzeczy.

Po prostu będą może bledsi, trochę śpiący, trochę bardziej milczący.

Jestem bezradny, Szanowny Rodzicu, wobec Twojego rozwodu. Nic nie poradzę na prawne przepychanki sądowe. Nic nie zrobię w sprawie Twojej niechęci wobec homoseksualistów. Nie zmienię świata, żebyś szybciej łapał dylematy płci. Nie ogarnę rzeczywistości na tyle, żebyś lepiej dobierał sobie nowych partnerów, do czego masz pełne prawo, ale tam gdzieś tkwi dzieciak. Nie dam rady wpłynąć na ojca, który jako mężczyzna uważa, że ma prawo być wymagający. A jedynym argumentem, dlaczego tak, jest bo.

Nie poradzę sobie z tym, że na mnie przenosisz swoje poczucie winy, gdy ja nie przenoszę na Ciebie mojego poczucia win.

Nie uzdrowię mieszkania ze zbyt nadopiekuńczą matką. Nie namówię milczących do rozmów. Nie powstrzymam krzyczących od krzyków w kraju, w którym wszyscy krzyczą. Nie wytłumaczę, że sukces nie bierze się tylko z mierzalnych osiągnięć, gdyż może być bardzo niemierzalny.

Szanowny Rodzicu, ja nie jestem rodzicem Twojego dziecka. Jestem tylko nauczycielem. Na dodatek ja konkretny nie mam rodziny i nigdy nie będę jej miał. Z pewną dobrą zazdrością spoglądam na to, że Ty masz, byłeś odważny, pewny, podjąłeś ryzyko. Bardzo to szanuję.

Popelniam wiele błędów jako nauczyciel, czasem coś zrobię dobrze. Ty masz tak samo. Kłopot w tym, że ode mnie możesz przenieść dziecko do innego nauczyciela, nawet do innej szkoły.

Twoje dziecko zawsze będzie Twoim dzieckiem. Mnie ma przez parę lat, Ciebie na całe życie.

Czujesz różnicę? Bo ja czuję, choć głównie się martwię, co czują te dzieciaki.

Nie zawsze tak potrafiłem. Być może dlatego nigdy nie będę miał swoich dzieci. Ty masz.

Tak sobie myślę, że nie będziesz miał nic lepszego na świecie.

Mgła rankingów

Pracuję w szkole, która jest na 226 miejscu w Polsce, na 13 w województwie pomorskim, na 10 w Trójmieście w rankingu liceów Perspektywy 2020. Moja szkoła mieści się wśród 300 najlepiej przygotowujących w kraju do matury.

Jak na 2235 liceów dla młodzieży (dla dorosłych jest 1299) w Polsce, to wynik wydaje się rzeczywiście dobry. Co tak naprawdę on oznacza, to jest już mniej pewne.

Mamy niezwykłych uczniów, choć przecież inni też mają, co nie znaczy, że nie mamy z nimi problemów. Mamy fajną dyrekcję, co nie znaczy, że idealną. Mamy siebie, nauczycieli, też bardzo nie idealnych, bardzo różnych. Mamy rodziców, którzy też są różni. Mamy bardzo różne metody, mniej lub bardziej jesteśmy otwarci, mniej lub więcej wymagamy, mniej lub więcej rozmawiamy. Trudno wyciągnąć z tego jakieś sensowne i pewne wnioski.

Społeczeństwo przyszłych absolwentów szkół podstawowych i ich rodzin ogląda tarcze. Do 200 miejsca szkoły mają złote, do 500 srebrne, a reszta, czyli do 1000 brązowe.

Na pewno przyjemniej jest się uczyć w szkole ze złotą tarczą, niż brązową. Cokolwiek te kolory znaczą.

Metodologia jest prosta: sukcesy szkoły w olimpiadach to 25% ogólnej punktacji, wyniki matury z przedmiotów obowiązkowych to 30% oraz wyniki matury z przedmiotów dodatkowych, czyli 45%.

Żeby załapać się do rankingu, szkoła musiała uzyskać wyniki średnie z języka polskiego i matematyki zdawanych obowiązkowo nie niższe niż 0,75 średniej krajowej w liceach.

To tłumaczy 1235 liceów bez tarczy. O tych dla dorosłych nie wspominając, bo to nikogo nie interesuje, poza tymi, którzy tam się uczą lub pracują.

Gdy wynik był jednak ciut niższy niż 0,75 średniej krajowej, to szkoła znika z rankingowej mapy świata. Szkół bez rankingu jest więcej niż szkół rankingowych. Ale one nikogo nie interesują, poza tymi, którzy się w nich uczą i w nich pracują.

Rzeczywiście, pierwsza 11 to pułap niedostępny dla większości. Tak do setki widać jeszcze wyraźnie różnice między tą setką, a resztą, choć w obrębie setki trudno uznać, że miejsce 99 jest dużo gorsze niż 61. Później wszystko zaczyna się spłaszczać. Czasem różnice wynoszą setne punktów. A jednak inaczej brzmi 100 niż 150. Liczba 200 raptem nie znaczy wiele mniej niż 110. Między 200 a 300 nie ma przepaści. Między 300 a 450 też trudno uznać znaczący spadek jakości. A po 500 to już w ogóle jest płasko. Między 700 a 1000 różnice są niewielkie.

Ciekawe są też losy poszczególnych szkół. Jedne pną się w górę, inne spadają. Niektóre trzymają się w miarę stabilnie. To samo widać na przestrzeni lat. Czasem szkoła jest na dość spokojnym morzu, czasem faluje w górę i dół, zalicza wzloty i upadki.

Przyczyny mogą być różne. Wpadka w ramach jednej matury, zmiana nauczyciela, bo jeden odszedł, przyszedł inny, słabszy nabór, lepszy nabór, zmiana dyrekcji, na plus bądź na minus, duch rocznika w danej szkole, bo on naprawdę istnieje, są takie lata, że uczniowie po prostu

pracują, a czasem jest taki rocznik, który jakoś nie bardzo, zmiana metod, na plus bądź minus, jakieś wydarzenie losowe, łącznie ze śmiercią, kiepski egzaminator, do którego akurat trafiła większość kopert danej szkoły z danego przedmiotu, świetny Naczelnik Oświaty, który ma pomysł na edukację i nie chodzi tylko o pieniądze, beznadziejny Naczelnik, który utrudnia, rodzice wspierający, rodzice blokujący, mądry Kurator Oświaty, głupi Kurator Oświaty.

Problem z edukacją jest taki, że w świecie, który uwielbia pomiary, nie do końca da się ją zmierzyć.

Warto pamiętać, że ranking nie uwzględnia atmosfery, relacji, zaufania, bezpieczeństwa, troski. To nie znaczy, że szkoły, które są najwyżej, nie mają tych składowych. Ale to nie znaczy również, że szkoły, które znajdują się niżej są ich pozbawione.

Środowisko szkoły to wypadkowa wielu czynników. Położenia, otoczenia, dostępu do ośrodków kultury i nauki, ambicji, dzieciaków, nauczycieli, dyrektorów, samorządu.

Paradoksalnie najmniej w tym wszystkim ma udziału Ministerstwo Edukacji. Te głównie zajmuje się przeszkadzaniem, niezależnie od rządów. Jest tak wyjątkowo zbędne, że o wiele lepiej byłoby, gdyby nie istniało.

Rankingi generują rankingi. Szkoła, która jest nisko, nie przyciągnie tylu uczniów z dobrymi wynikami, jak ta, co jest wysoko. A nadal może pracować świetnie. Niby można to zobaczyć w rankingu Edukacyjnej Wartości Dodanej, ale też nie zawsze. Matura jest losowa, może pójść różnie, choć szkoła włoży duży pracy. I nie będzie widać efektu. I koło się zamyka.

Wiele szkół w ogóle nie stworzy olimpijczyków. Część szkół ma ich niejako od razu, to te najwyższe miejsca, część znajdzie przypadkiem, część wypracuje, a część cokolwiek zrobi, nigdy nie będzie miała. Temat olimpiad przedmiotowych to jeden z kolejnych ważnych problemów społecznych, ale przecież kto by nad tym społecznie dyskutował.

W tej mglistej sieci rankingów nie jest łatwo poruszać się uczniom i ich opiekunom. Nauczycielom, dyrektorom również. Wszyscy mają świadomość, że to jest w sumie bez sensu, za mało danych, zbyt zmiennych, żeby naprawdę przekazać prawdę o szkole, a wszyscy w tym w mniejszym lub większym stopniu biorą udział.

Rankingi można traktować jako jedną z wielu wskazówek, na pewno nie jako prawdę objawioną.

Choćby dlatego, że nie da się stworzyć rankingu osobowości, choć gazety próbują. A szkołę tworzą osobowości. Uczniów, nauczycieli, dyrekcji, rodziców.

Tak szczerze, to najczęściej myślę o tych szkołach poza rankingiem Perspektyw, choć oczywiście doceniam sukcesy obecnych.

Obawiam się, że część społeczeństwa znajdzie najprostsze i najgłupsze rozwiązanie. Zamknąć szkoły słabe, dofinansować najlepsze.

Tak? To wszyscy chętni i zdolni zmieszczą się w tych najlepszych? Ze złotą tarczą? 200? No ok. Jeszcze te srebrne. To będzie 500. Plus.

Dopóki nie zrozumiemy, co dzieje się w szkołach poza rankingami, nie zrozumiemy w ogóle edukacji w Polsce. Dopóki nie zrozumiemy, że najczęściej jest środka, a prestiż nie jest ostatecznym wyznacznikiem jakości, też nic nie będziemy wiedzieli o edukacji. Dopóki nie zrozumiemy, nie zbadamy, na ile walka o punkty i wyniki, przekłada się na poczucie wartości i czy zawsze zwycięzcy czują się dobrze, też nic nie będziemy wiedzieli.

Ludzie to nie liczby. Warto o tym pamiętać.

Ach te relacje

Młodzi ludzie dostają łuki. Strzelają różnie, bez większych sukcesów, ale też bez dramatycznego braku celności. Jeden z nich, który łuk trzyma po raz pierwszy w życiu, trafia za każdym razem.

Nigdy by się tego nie dowiedział, gdyby nie spróbował. Nie znaczy to oczywiście, że od razu zostanie mistrzem łucznictwa, porzuci dotychczasowe marzenia lub plany.

Zyskał po prostu więcej możliwości.

Nie da się spróbować wszystkiego, ale zwłaszcza młodzi mają bardzo ograniczone pole działania. Gdy podejmują decyzję o wyborze szkoły średniej i profilu po szkole podstawowej mają stanowczo za mało danych, żeby podjąć sensowną decyzję. W ten sposób ich decyzja niewiele różni się od rzutu kostką, choć sprawia wrażenie świadomej.

Szkoła nie dostarcza nowych wrażeń i doświadczeń, raczej powtarza doświadczenia poprzednie. Jeśli jedną z kompetencji przyszłości jest zdolność do odkrywania, ale i nadawania głębszego sensu temu, co chcemy wyrazić, to szkoła właśnie tego nie uczy.

Raczej skupia się na powtarzaniu utartych ścieżek i znanych słów.

Jeśli inną ważną kompetencją jest myślenie adaptacyjne, biegłość w rozwiązywaniu problemów, wymyślaniu rozwiązań i odpowiedzi wykraczających poza schemat, to szkoła robi dokładnie na odwrót, żyjąc swoim schematem, którego boi się opuścić, ponieważ jest bezpieczny i znany.

Jeśli jeszcze inną kompetencją na przyszłość jest interdyscyplinarność rozumiana jako umiejętność czytania i rozumienia pojęć w wielu dyscyplinach, to w polskiej szkole nadal uczeń na jednym przedmiocie ma problem z odwołaniem się do wiedzy i umiejętności z innego przedmiotu.

Dlatego ciągle pokutuje bezsensowny podział na humanistów i ścisłowców. Współczesny świat, który wytworzył już prawie wszystko, wymaga szerszego spojrzenia, głębszej analizy, łączenia z pozoru niepowiązanych faktów, czytania ze zrozumieniem nie tylko instrukcji, ale chaotycznych doniesień z frontu dezinformacji i wątpliwych faktów.

Nie sposób oczekiwać od społeczeństwa, że będzie jakoś bardzo krytyczne w podejściu do rzeczywistości, skoro szkoła nie uczy w swojej istocie takiego podejścia.

Nie sposób oczekiwać od społeczeństwa, że będzie miało dobre relacje, jeśli szkoła ciągle nie może pojąć, że w świecie, w którym wiedza jest na wyciągnięcie ręki, najważniejsze są relacje i umiejętne wyciąganie wniosków.

Paweł Lęcki